

Kazimierz Jarecki

Julian Klaczko

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 529-537

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NEKROLOGIA.

† JULIAN KŁAGZKO.

Urodzony d. 6. listopada 1827. w Wilnie z zamożnej rodziny kupieckiej, już jako 13-letni chłopak zjednywa sobie rozgłos wierszem p. t. „Pierwsza ofiara“, za którym poszły inne, pisane w duchu romantycznym o charakterze patetyczno-elegijnym. Otrzymawszy staranne wykształcenie domowe w języku polskim, francuskim, niemieckim i hebrajskim, wyjechał Kłaczko w 17 ym roku życia do Królewca, gdzie wstąpił na wydział filozoficzny uniwersytetu. Studyował historię powszechną ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Francji. Po otrzymaniu stopnia doktorskiego w marcu 1847. udał się do Heidelbergu, gdzie pod kierunkiem znakomitego Gerwinusa pracował naukowo, pisząc równocześnie do wydawanej przez Gerwinusa „Deutsche Zeitung“ artykuły polityczne o stosunkach polskorosyjskich. Pociągnięty ówczesnym ruchem politycznym, bierze czynny udział w wypadkach r. 1848., pisze świetny list do Gerwinusa p. t. „Die deutschen Hegemonen“, poczem przybywa z końcem 1849. r. do Paryża. Tu — nie zarzucając działalności publicystyczno-politycznej — rozpoczyna ożywioną działalność literacką, której owocem są artykuły francuskie w „Revue contemporaine“ i innych pismach paryskich, prace z zakresu nowszej literatury polskiej, umieszczane w „Wiadomościach polskich“, oraz studyum o Krasińskim, drukowane w „Revue des deux Mondes“.

Wypadki r. 1863. odrywają go od literatury i przerzucają na pole polityki i dyplomacyi. Znacomity znawca Prus, orientujący się z niesłychaną bystrością w podstępnej polityce Bismarka, pisze szereg studyów dyplomatycznych (*Etudes de diplomatie contemporaine*), działa czynnie w r. 1870. na korzyść Francji. zamyka wreszcie swoją działalność polityczną epokowem dziełem: *Les deux Chanceliers* (1876.), po którym jeszcze tylko kilka drobniejszych studyów politycznych ogłasza.

Po upadku Francji, po zaniku wielkich kwestji politycznych w Europie, powraca Klaczko do literatury i poświęca się badaniom literatury i sztuki włoskiej z czasów Odrodzenia. W ten sposób powstają *Causeries florentines* (1881.) i *Jules II.* (1898.). Umarł Klaczko d. 26. listopada 1906 w Krakowie.

Z ważniejszych wydań jego prac literackich wymieniamy: *Szkice i rozprawy literackie* (tłóm. Tarnowski, Jabłonowski i Potocki) Warszawa 1904.; *Pisma polskie* (w układzie i z objaśnieniami Ferdynanda Hösicka) Warszawa 1902; *Wieczory florenckie* (tłóm. St. Tarnowski) Wyd. II. Warszawa 1904.; *Juliusz II.* (przekł. Ant. Morzkowskiej) Warszawa 1900.

Z ważniejszych opracowań: *Ferd. Hösick*: Juliusz Klaczko, rys życia i prac Kraków 1904. *Konopnicka*: Juliusz II-gi (Trzy studia) Warszawa 1902. *Chmielowski* (w Literaturze, Dziejach krytyki, Encyklopedyi) *Tarnowski* (przedmowy do wydań).

*

*

*

Klaczko był jednym z ludzi, którzy tylko w części należą do zakresu literatury, których właściwy talent i zasługa leżą gdzieindziej, leżą w dziedzinie polityki i dyplomacji; literaturą jednak zdobywał sobie imię, powracał do niej jakby dla wytchnienia po pracach innego rodzaju, lub jakby dla zapomnienia o teraźniejszości po nieszczęśliwych wypadkach z r. 1870.

Jest zatem Klaczko jednym z tych ludzi zachodnich, którzy łączą czynną i ożywioną działalność obywatelską ze spokojną pracą naukową; typ znany zwłaszcza we Francji, a już szczególnie powszechny w czasie, w którym Klaczko po raz pierwszy wystąpił na widownię publiczną. Czyż trzeba przypominać nazwiska Thiersa, Lamartin'a, Guizota, Villemaina, Tocquevill'a i i? Wszyscy oni to ludzie o podwójnem życiu duchowem, czynni pracownicy na niwie publicznej i niestrudzeni badacze na polu nauki.

Niewątpliwie ten typ ludzi miał Klaczko przed oczami, gdy od początku swej działalności rozpoczął takie same „życie podwójne“, gdy pisał artykuły literackie do „Wiadomości polskich“, a równocześnie pracował w „biurze politycznem“ „Biblioteki polskiej“ w Paryżu, gdy później ciągle raz w jednym, raz w drugim kierunku wędził swoją uwagę. Ale czyż trzeba szukać koniecznie wzoru dla człowieka, który, ledwo ukończywszy studia uniwersyteckie, z głową pełną projektów prac naukowych, rzuca się w wir polityki i zdobywa laury jako znakomity współpracownik „Deutsche Zeitung“. Niewątpliwie natura Klaczki była tego rodzaju, że sama literatura, sama nauka nie mogła mu wystarczyć, że musiał żyć, aby mózgi pracować.

Z tego jednak płynie inna właściwość Klaczki, konieczna do sprawiedliwej oceny jego działalności. Oto wszystko niemal, co daje

literaturze przed rokiem 1870., to tylko jakby urywki, jakby chwilowe błyski umysłu, zajętego czem innym, zwróconego w inną stronę. Nie można według tych prac oceniać talentu Klaczki, nie można miarą ich mierzyć jego zdolności i zasług literackich. Z natury rzeczy, z natury warunków, w jakich te prace powstały, są one często powierzchowne, podają raczej linie ogólne całej budowy, niż wszystkie jej szczegóły.

Dopiero po r. 1870. Klaczko, zawiedziony w owych nadziejach politycznych, przekonany, że teraz i na długi czas nic dodatniego w polityce się nie stanie, oddał się całej literaturze i stworzył dzieła, które okazały właściwą potęgę jego talentu i rozległość jego wiedzy. Nawet w wyborze tematów uwydatnia się ta zasadnicza różnica między Klaczką z przed r. 1870. i Klaczką po wojnie francusko-pruskiej. Tamten rad pisze o aktualnych sprawach literatury o literaturze najnowszej lub nieprzebrzmiałej literaturze romantycznej. Ten cofa się w czasy, do których ani najmniejszy odgłos teraźniejszości nie dochodzi, tworzy wspaniałe obrazy kultury Odrodzenia włoskiego.

Klaczko rozpoczął swoją właściwą działalność literacką w Paryżu, w czasie, gdy dobiegała końca epoka romantyczna (1815—1851.) gdy ostatni jej przedstawiciele w nauce szerzyli atmosferę legitymizmu i katolicyzmu, w której niedługo wzrosło drugie cesarstwo.

Związany najściślej z naszymi wielkimi romantykami a zatem z epoką 1822—1848., nie wyprzedził Klaczko owego czasu, raczej w tyle za nim pozostał; jest jednym z tych, których Francuzi nazywają „retardés“, spóźni-ni. W epoce budzącej się reakcyi przeciw romantyzmowi, w epoce nie tylko obniżenia poziomu aspiracyi poetyckich, ale przedewszystkiem wartości całej produkcji umysłowej zachował Klaczko dawny idealistyczny sposób myślenia i sądzenia. Na wzór poezyi romantycznej (emigracyjnej) tworzy on romantyczną krytykę, przejętą tymi samymi ideałami i wyobrażeniami, przykładającą do zjawisk życia umysłowego tę samą wielką miarę etyczną i stosującą ten sam teoretyczny, na wskrós abstrakcyjny sąd, nie uwzględniający często warunków miejsca, ani czasu.

Wszystkie artykuły Klaczki w „Wiadomościach polskich“ to typowe przykłady tej romantycznej (emigracyjnej) krytyki. Pisząc o „Gładyatorach“ Lenartowicza skarży się: „Wśród tych setnych wierszów szukaliśmy napróżno jakiejś myśli wyższej, szczytniejszej, natchnionej“. — O utworach Chodźki mówi: „Wszystko tu zacieśnione, poziome“. — W recenzji „Krewnych“ Korzeniowskiego potępia wogóle powieść za to właśnie, że jest „użyteczną“ i że głosi „przystępne ideały“, a w szczególności powieść Korzeniowskiego za „apoteozowanie rozsądku i użyteczności kosztem najdroższych marzeń i najszlachetniejszych uniesień“.

Jego walka z p. Edmundem About o powieść „Tolle“ ma podkład głębszy, niż pozor zwykłej złośliwości krytycznej. P. Edmund About to wolteryńczyk z usposobienia i stylu, to wróg Kościoła

to przedstawiciel naturalizmu w powieści. I niewątpliwie miał to wszystko Klaczko uprzytomnione w swej świadomości, kiedy z taką zaciekłością i złośliwością rzucił się na nieszczęśliwego autora „Tolli“.

Jego sąd o sztuce polskiej i wyrok, że tylko poezya i muzyka mogą się u nas rozwijać a sztuki plastyczne skazane są na nierozwój, to znów charakterystyczny przykład teoretyczno - abstrakcyjnej krytyki, a ostre potępienie wszelkiej „miękkości tonów“, domaganie się „poetycznej i moralnej energii“, to wyraźne echa naszej emigracyjnej poezyi. Przy tem wszystkim nie można zamykać oczu na pewną ujemną cechę, która go zasadniczo różni od wielkich jego mistrzów. Oto poglądy i zasady, które u tamtych były naturalną konsekwencyą ich życia, ich charakteru i stosunków, wśród których wzrosli, na które patrzyli, u Klaczki mają często charakter przejętych z drugiej ręki zasad, których wypełnianie nakazane jest poczuciem obowiązku i honoru. Stąd też pewien rozdźwięk wewnętrzny między istotnym charakterem krytyka, a tem, co głosił. n. p. między jego zamiłowaniem i znakomitą znawstwem czystej sztuki, a potępieniem wszelkiego sądu, kierowanego jedynie względami estetycznymi i podkreślanie społecznej wartości utworu. Stąd ów „brak ciepła serdecznego“, który mu zarzuca Chmielowski¹⁾, i naturalny wynik tej niezgodności, pewna „przesada w sądach“.

Ma jeszcze Klaczko inną cechę, która go zbliża do krytyków epoki romantycznej, a zasadniczo oddziela od krytyków realistycznych — to owo poszukiwanie w każdym zjawisku literackim rysów ogólnych. ową zdolność chwywania cech epoki, prądu ogólnego, lub myśli filozoficznej. Pod tym względem stanowi Klaczko przeciwieństwo Sainte-Beuve'a. Podczas gdy Sainte-Beuve szuka w dziele wyrazu nie społeczeństwa ani epoki, ale jednostki, gdy sądzi raczej autora, niż książkę, Klaczko wprost przeciwnie poświęca autora na koszt dzieła lub myśli ogólnej, poświęca dzieło na koszt epoki. Gdy mówi o „Lenorze“ Bürgera, widzi w niej przede wszystkim objaw zwrotu do poezyi ludowej, w „Ucieczce“ Mickiewicza widzi pierwiastki katolickiego kultu i ludowego ducha, a tak szerokie horyzonty obejmuje w rozbiórce tych dwu ballad, że w zakończeniu pracy uważa za potrzebne usprawiedliwić się, dlaczego tak „przydługo“ zastanawiał się nad przedmiotem tak drobnym²⁾. Gdy pisze o Krasieńskim, przedstawia go w rysach ogólnych „nieosobistych“, jak się sam wyraził, tak, że raczej moralne sądy o charakterze człowieka

¹⁾ „Dzieje krytyki literackiej w Polsce“. Chmielowski zalicza również Klaczkę do krytyków okresu romantycznego i uważa go razem z Henrykiem Lewestamem za ogniwa, pośredniczące między zwolennikami estetyki niemieckiej, a tymi, którzy znów do Francuzów się zwrócili.

²⁾ Chmielowski mówi słusznie o tej rozprawie (Dz. kr. str. 247.), że „taki sposób postępowania zastosowany do zwykłych, codziennych objawów w życiu lub literatury, prowadzi drogą prostą do przeceniania drobiazgów, do fałszywych alarmów, do wydobywania bagnetu dla zabicia komara“.

poznamy, niż samego poetę — i raczej dążność i znaczenie jego dzieł, niż myśli i przejścia duchowe ich twórcy.

Tak samo ze studium literackiego o Korespondencyi Mickiewicza nie plastyczna postać Mickiewicza do nas się wychyla, ale oddzielony od niego „duch“ t. j. rozwój myśli, rozwój idei. Nawet jego studium o Heinem, studium, w którym już wyłącznie człowieka a nie dzieło zamierzał osądzić, jest raczej oceną społecznego zjawiska, któreby można nazwać „kultem Heinego“, niż samej osoby niemieckiego liryka. — Cóż dopiero mówić o wielkich obrazach epok jak „Wieczory florenckie“ a zwłaszcza „Juliusz II-gi“. Wszystko tam rozlewa się w tło ogólne, w ogólną charakterystykę, w epoki odczuta i oddana znakomicie. Ale ani jedna postać nie zjawia się cała, skończona; każda odmalowana epizodycznie, jako część składowa obrazu, a nawet wtedy nie występuje plastycznie, tylko w ogólnych, charakterystycznych konturach.

Konopnicka, pisząc o ostatnim dziele Klaczki¹⁾, bardzo trafnie osądziła tę właściwość jego talentu, tylko niesłusznie przypisała ją właściwościom jego stylu. „Słowo Klaczki — pisze Konopnicka — plastycznym jest rzadko. Może nawet nie jest wcale. Jest żywe, trafne, ma kolor, ale plastycznym nie jest“.

Doprawdy, nie zdawał sobie chyba sprawy z tej właściwości talentu Klaczki Józef Szujski, kiedy w r. 1873. postawił w Krakowskiej Akademii Umiejętności wniosek, by uprosić Klaczkę o wygotowanie „krytycznego życiorysu Mickiewicza“. Autor rozprawy o „Ucieczce“, o „Sonetach krymskich“, o „Korespondencyi Mickiewicza“, a nawet o „Panu Tadeuszu“, która ma się znajdować w rękopisie, był — śmiemy to twierdzić — mimo wszystko najmniej powołany do wyrzeźbienia plastycznej, posagowej postaci twórcy „Dziadów“. — Odmalować epokę Mickiewicza, odtworzyć atmosferę duchową tych czasów, przedstawić rozwój idei mesyanicznych, lub wpływ i znaczenie tej poezji — to wszystko zrobiłby Klaczko znakomicie, najlepiej ze wszystkich krytyków polskich, ale do dłuta, do rzeźby, dłoń jego się nie nadawała.

Klaczko, rzecznik ideałów romantycznych, przeciągający dawny idealizm daleko w głąb epoki naturalizmu, w dziedzinie stosunków z umysłowościami innych narodów jest rzecznikiem Francji i kultury romańskiej.

Ten kierunek i ta cecha talentu Klaczki występuje wyraźnie od pierwszych chwil jego działalności. Już na wierszyku p. t. „Pierwsza ofiara“ umieszcza jako motto cytat z „La jeune captive“ Andrzeja Chenier. Później, w czasie studyów w Niemczech, pracuje nad dziejami Francji XV-go wieku, wreszcie dostaje się do Paryża i tu otrząsa się z wszelkich pozostałości niemieckiej myśli i niemieckiej metody, a przejmuje się najzupełniej francuskim sposobem myślenia,

¹⁾ „Trzy studia“, Warszawa 1902.

francuskim dowcipem i stylem. Metodę niemiecką osądza później ostro, bardzo ostro, choć zawsze sprawiedliwie.

Oto co pisze n. p. o krytyce dantejskiej we Francyi i w Niemczech, a co śmiało może być rozszerzone wogóle na krytykę francuską i niemiecką: „We Francyi — mówi Klaczko — literatura dantejska odznacza się pewną lekkością, łatwością, a jest przytem pełna finezyi, zdrowego sensu i elegancyi. ...W Niemczech literatura dantejska imponuje zarazem i odraża obfitością poszukiwań, niekiedy głębokich, lecz również często czczych, uogólnień zapewne śmiałych i pięknych, lecz zdradzających snadnie doktryneryzm sztywny i bezużyteczny“. I to jest zdaniem naszym najważniejszą, najpierwszą zasługą Klaczki, — to, że w czasie, gdy cała nasza literatura krytyczna szła na pasku niemieckiej myśli i metody, przypomniał, że jest Francya, że jest umysłowość nam blizka, nam odpowiadająca, że jest poza nią cały świat ludów romańskich, z którym związana nasza przeszłość, z którym wiąże się nasza przyszłość.

Klaczko działalnością swoją na polu literatury francuskiej i literatury polskiej stwierdził raz jeszcze w sposób świetny tę duchową wspólność obu narodów, ten duchowy związek, niezachwiany mimo wszystkie różnice i przedziały faktycznej natury.

Metoda naukowa Klaczki jest nader trudną do określenia. Czy Klaczko wogóle ma jaką metodę naukową? Jeżeli przez metodę rozumiemy planowe wyzyskanie wszystkich źródeł, systematyczne ugrupowanie przedmiotu i podciągnięcie go podoznane prawidła i reguły, to metoda Klaczki usunie się z pod tej definicyi, jak wogóle z pod każdej innej. Konopnicka uchwyciła doskonale kilka cech charakterystycznych owej „metody“ Klaczki. „Polega ona na tem — są słowa znakomitej poetki — że książka Klaczki jest raczej mówiona, aniżeli pisana“. Uwaga nadzwyczaj trafna, a odnosi się nie tylko do „Wieczorów florenckich“ i „Juliusza II-go“, ale może być rozszerzona na wszystkie prace Klaczki. Wszędzie ta samo niewyrazista subtelność tonów, to argumentowanie subtelne, przyjmujące a priori u czytelnika (czy u słuchacza, jak chce Konopnicka) dokładną znajomość kwestyi, to niekrepowanie się porządkiem, schematem z góry postawionym, a zarazem wszędzie ta sama, jakby nerwowa, obawa przed znudzeniem czytelnika i płynąca stąd pewna niezdolność przykucia jego uwagi do jednego przedmiotu, do wszystkich szczegółów, ta kalejdoskopowa rozmaitość barw, tonów i nastrojów, pozbawiona często wyraźnych konturów, choć mieniąca się wszystkimi barwami.

Zachwyca się dalej Konopnicka wyjątkowym darem, który ma Klaczko, „usuwania z przed swego audytorium wszelkich umysłowych wysiłków“. Sądzi jednak, że „ta luźność, ta swoboda, ta „causerie“ dzieła jest pozorną tylko, jest mistrzowsko wywołanem złudzeniem genialnie obmyślanem „trompe l'oeil“, pod którym kryje się „jedna z najgruntowniej prowadzonych kampanii twórczych“.

Nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że ta luźność, ta swoboda kompozycyi sięga nieraz do samego rdzenia treści, że brak często

u Klaczki silnie nakreślonych linii kompozycyji, że dygresye, szczególnie uboczne, epizody łączą się z właściwą rzeczą w jedną całość i swoją nieraz błahą treścią obniżają nastrój i charakter naukowy pracy. Nie da się wreszcie zaprzeczyć, że długoletnia praktyka pisania sprawozdań i ocen z książek, rodzaj fejttonów literackich, wybił a niezatarte piętno na twórczości Klaczki, że fejttonista zasłania niekiedy męza nauki.

Jest w Klaczce jakby zarodek późniejszej subiektywnej krytyki, widoczny w tem, że Klaczko nigdy nie potrafi zapomnieć o sobie, o swojej epoce, o nowoczesnych dążeniach i myślach, że nie potrafi zatopić się w przedmiocie, zapomnieć dla niego o otaczającym świecie. On zawsze łączy chwilę przeszłą z obecną, przedmiot opisywany ze swoją osobą, zawsze zaznacza swój osobisty stosunek do dzieła lub pisarza. Występuje to bardzo silnie we wszystkich pracach z pierwszej epoki działalności, występuje w „Wieczorach florenckich“, gdzie ani na chwilę nie tracimy z przed oczu owego dobrowolnego kółka gości w willi hrabiny Albani, a nawet obrazy „epoki Dantego“ podane są w formie subiektywnych poglądów każdego z tych gości. Nie tracimy również z oczu terażniejszości w „Juliuszu II-im“, gdzie w epizodach dłuższych (rozmowa z duchem Michała Anioła postać prałata i jego przemówienie; rozmowa z sekretarzem ambasady i t. d.) ten świat terażniejszy, sądzący i roztrząsający przeszłość, całkiem otwarcie występuje na jaw.

Jeszcze jedną uwagę Konopnickiej musimy przytoczyć, jako charakteryzującą znakomicie wielkiego pisarza. Oto ma Klaczko w swojej twórczości wyjątkowe momenty psychiczne, w których cała siła jego uczucia wydobywa się na jaw, a głębia duszy wyraża się w słowach potężnych, niemal namiętnych. „Gdy moment taki przyjdzie — pisze Konopnicka — Klaczko zmienia się wprost nie do poznania. Pierś jego ma tchy szerokie. Wzrok jego płonie ciemnym ogniem jakichś wiecznych wizyi. Język jego, jakby dotknięty węglem oczyszczenia, staje się językiem prorockim, w całej wzorzystości wschodniej, w całej też archaicznej prostocie“.

Ta głęboka nwaga odnosi się znów do całej twórczości Klaczki, a w jego pierwszych utworach również wiele, może nawet więcej takich „momentów“. Z jaką siłą np. piętnuje Klaczko działalność Towiańskiego i jego zgubny wpływ na Mickiewicza:

„Ach! rozpamiętywając żywot jednego lub drugiego ze znamienitych synów naszej tułaczkiej rodziny, nieraz przychodzi wymówić z goryczą i z krwawą do Boga skargą złowieszcze imię Towiańskiego: ale gorycz w przekleństwo znamiętnić się gotowa, ilekroć się pomyśli o najszlachetniejszym i najwyższym z tych, co się stali pastwą jego szału, o Mickiewiczu. Wspomnieniem tem i zarzutem długo jeszcze Polska ściagać będzie przewrotnego sekciarza:

I długo lud płakać takiej oflary,
Ognia wonnego i rozbitej czary“.

Czyż można z większą namiętnością, z podnioslejszem uczuciem potępić! Każde słowo tu gromem, każde nazwanie Towiańskiego obelgą. A jaka przytem miłość Mickiewicza, jaka boleść na widok wieszczą narodowego, ulegającego wpływom sekciarza. I tu znów dotykamy jednej z właściwości Klaczki, mianowicie siły oburzenia, którą posiada i którą dzieli z uwielbianym przez siebie Krasińskim. Język Klaczki staje się najwymowniejszy w chwili, gdy gromi, gdy się oburza. Dzieje się to rzadko. Estetyczne zamięłowanie w harmonii i tonach raczej przygłuszonych, niż gwałtownych, przywraca mu wkrótce spokój.

Styl Klaczki odpowiada jego naturze. Nie jest równy. Są w jego utworach całe przestrzenie, po których słowa toczą się z jednostajną, niemal nużącą powolnością, tworzą długie okresy zaokrąglone, wykończone, bez błędu. Ale są ustępy silne, porywające, wspaniałe.

Język Klaczki nie jest bogaty, obraca się zawsze w zakresie słów t. zw. literackich. Pisząc po francusku, nie wykracza, zdaje się, nigdy po za granice, zakreślone Dykcyonarzem Akademii. Wypływało to może z natury jego talentu, w którym wytworność i elegancja stanowią najwybitniejszą cechę, może z natury przedmiotów, o których pisał. Nie jest jednak język Klaczki wyłącznie salonowym. Obok wdziałku Musseta ma w sobie powagę i patetyczność Bossueta, ma nawet siłę W. Hugo, ma wreszcie podniosłą uczuciowość naszej prójcy romantycznej, a przedewszystkiem Krasińskiego, którego wpływ odbił się na nim może najsilniej.

Słusznie zaznacza Chmielowski, że „żaden z pisarzy naszych nie posługuje się w tym, jak on, stopniu słowami i wyrażeniami tych mistrzów“. Jednakowoż wpływ ten jest ograniczony równie silnymi wpływami francuskimi, francuskim sposobem igrania ze słowami, francuską jasnością i przejrzystością, francuskimi regułami „zdrowego rozsądku“ i „dobrego smaku“.

Klaczko jest jednym z tych pisarzy, których wielkość i znaczenie czas uwydatnia. Wpływ jego na poglądy, sposób tworzenia i pisania Tarnowskiego, a pośrednio całej „szkoły krakowskiej“ jest bardzo wyraźny. Dzisiejsze nasze poglądy na poezję romantyczną, a zwłaszcza na stanowisko i znaczenie Krasińskiego, znajdują się wszystkie w zawiązku w pismach krytycznych Klaczki, które zawierają więcej idei, aniżeli lekki sposób ich wyrażania pozwalałby przypuszczać.

Rozpoczęty przez Klaczkę zwrot od wzorów i metod niemieckich do krytyki francuskiej również nie dobiegł jeszcze końca; jest procesem, który ciągle jeszcze się odgrywa. Ostatnie wreszcie dzieła Klaczki, które zaraz po ukazaniu się wywołały takie słowa zachwytu (Konopnicka), są przejęte nawskroś nowoczesnym duchem i otwierają szerokie i nowe horyzonty przed nauką polską. Niestety, pisane były po francusku; dlatego, wprost trudno odgadnąć.

Klaczko nie był odosobniony w literaturze; miał wielbicieli i naśladowców, którzy każdą jego myśl podnosili i rozwijali. Jeżeli nawet nie stworzył sam szkoły literackiej, to szkoła stworzyła się z czasem koło jego imienia.

I to właśnie nadaje mu poza zwykłym znaczeniem, jako pisarza, znaczenie większe: inicjatora i wodza. I dlatego właśnie twórczość jego musi być uważana za punkt ważny w rozwoju naszej krytyki literackiej.

Kazimierz Jarecki.

† KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

Urodzony w Czortkowie w r. 1873., ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, gdzie poświęcał się studjum nad literaturą polską; na podstawie pracy o K. Ujejskim otrzymał stopień doktora filozofii. Przez czas pewien (dwukrotnie) był nauczycielem gimnazjum polskiego w Cieszynie, poczem w r. 1906. został mianowany profesorem V. gimnazjum we Lwowie. Zmarł nagle 26. grudnia 1906 skutkiem zacczadzenia.

Już podczas studyów uniwersyteckich oddał się ś. p. K. Wróblewski całą duszą polityce i publicystyce; temu kierunkowi pracy pozostał wierny do końca swego krótkiego życia i tu też położył największe zasługi. I na polu historii literatury nie pozostała jednak działalność jego bez trwałych rezultatów. Zwłaszcza z badaniami nad K. Ujejskim połączył swe nazwisko nierozzerwalnie: wydał jego listy („Tydzień“ 1898.) i nieznanne utwory poetyczne („Głos“ 1898.), a po drobniejszych rozprawach („Skargi Jeremiego“, „Młodość K. Ujejskiego“) wydał obszerną monografię o nim („K. Ujejski“, Lwów, 1902., 8^o str. 306.), bogatą w cenne materyały, zebrane z niezwykłą pracowitością i odznaczającą się nader trafnym sądem krytycznym. Poza tem zajmował się Mickiewiczem („Mickiewicz jako nauczyciel w Kownie“, Lwów, 1896.), Trentowskim („Br. Trentowski, szkic biograficzny“, Lwów, 1899.), M. Romanowskim („Słowo Polskie“, 1903), K. Brzozowskim („Głos“, 1899.) i Kasprowiczem, o którym napisał pierwszy w naszej literaturze szkic literacki (Lwów, 1895.). Nadto ogłosił broszury popularne o Reju, Mickiewiczu, Romanowskim i t. d., podpisując się na nich albo własnym nazwiskiem, albo pseudonimem „J. A. Sierpiński“. W ostatnich latach pracował nad obszerną monografią Asnyka, do której zebrał wiele ważnego materyału rękopiśmiennego.

Przedwczesna śmierć przerwała tę pracę cichą, a sumienną i pożyteczną.